

CZY JESTEM HIPOKRYTĄ?

SŁOWA EWANGELII WEDŁUG ŚWIĘTEGO MARKA (MK 7,1-8.14-15.21-23)

Zebrali się u Jezusa faryzeusze i kilku uczonych w Piśmie, którzy przybyli z Jerozolimy. I zauważyli, że niektórzy z Jego uczniów brali posiłek nieczystymi, to znaczy nie umyтыми rękami. Faryzeusze bowiem i w ogóle Żydzi, trzymając się tradycji starszych, nie jedzą, jeśli sobie rąk nie obmyją, rozluźniając pięść. I gdy wrócą z rynku, nie jedzą, dopóki się nie obmyją. Jest jeszcze wiele innych zwyczajów, które przejęli i których przestrzegają, jak obmywanie kubków, dzbanków, naczyń miedzianych.

Zapytali Go więc faryzeusze i uczeni w Piśmie: „Dlaczego twoi uczniowie nie postępują według tradycji starszych, lecz jedzą nieczystymi rękami?” Odpowiedział im: „Słusznie prorok Izajasz powiedział o was, obłudnikach, jak jest napisane: «Ten lud czci mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode mnie. Ale czci na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi». Uchyliliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji”.

Potem przywołał znowu tłum do siebie i rzekł do niego: „Słuchajcie mnie wszyscy i zrozumieście. Nic nie wchodzi z zewnątrz w człowieka, co mogłoby uczynić go nieczystym; lecz co wychodzi z człowieka, to czyni człowieka nieczystym. Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Wszystko to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym”.

PYTANIA DO DZIELENIA:

1. Czy mam doświadczenie walki Boga o mnie?
2. Czy widzę, jak Bóg posyła mi na różne sposoby swoje słowo zbawienia, zachęty i napomnienia?
3. Czy dostrzegam w swojej osobistej historii taki moment, który można by nazwać „błogosławioną winą”, jakiś upadek, poprzez który Bóg dopuścił, by mnie uwolnić od złudzeń i pociągnąć ku sobie?

KOMENTARZ

Zebrali się u Niego faryzeusze i kilku uczonych w Piśmie, którzy przybyli z Jerozolimy. I zauważyli, że niektórzy z Jego uczniów brali posiłek nieczystymi, to znaczy nie obmytymi rękami (Mk 7, 1-2)

Pierwsze spotkanie Jezusa z faryzeuszami i uczonymi w Piśmie przerodziło się w serię ostrych sporów. W trakcie tej konfrontacji okazało się, że faryzeusze nie są w stanie otworzyć się na objawienie, które przyniósł Jezus. Jego nauczanie i dzieła ukazywały Boga miłosiernego, który uwalnia z paraliżu grzechów i zaspokaja najgłębszy ludzki głód oraz zaprasza grzeszników do stołu weselnego, do komunii miłości. Dla Żydów słowa i czyny Jezusa były niczym innym jak bluźnierstwami i łamaniem Prawa. Z objawienia otrzymanego od Boga zrobili religię zakazów, nakazów i rytuałów, osaczających zewsząd człowieka i w rezultacie sprowadzających na niego śmierć. Sam Jezus został przez nich odrzucony i skazany na śmierć. Nie tylko nie rozpoznali w Nim Mesjasza, ale zaczęli wręcz twierdzić, że jest opętany.

Obecne spotkanie odbywa się w podobnym klimacie i tworzy między Jezusem a oficjalnymi przedstawicielami judaizmu jeszcze większą przepaść. Ich uwaga koncentruje się na tym, że

uczniowie Jezusa nie zachowali tradycyjnego obrzędu rytualnego obmycia rąk przed jedzeniem połączonego z recytacją odpowiedniego błogosławieństwa.

Faryzeusze bowiem, i w ogóle Żydzi, trzymając się tradycji starszych, nie jedzą, jeśli sobie rąk nie obmyją, rozluźniając pięść. I gdy wrócą z rynku, nie jedzą, dopóki się nie obmyją. Jest jeszcze wiele innych zwyczajów, które przejęli i których przestrzegają, jak obmywanie kubków, dzbanków, naczyń miedzianych (Mk 7, 3-4)

Przepis ten nie wynikał z przykazań Tory (Pięcioksięgu), ale z ustnej tradycji rozwijanej przez rabinów, tzw. halachy. Wychodząc z przepisów Tory, które dotyczyły jedynie czystości rytualnej kapłanów, rabini stworzyli szereg szczegółowych norm etyczno-prawnych, które miały obowiązywać wszystkich Izraelitów.

Ewangelista Marek, który pisze swoją ewangelię dla rzymskiej wspólnoty chrześcijan wywodzących się z pogaństwa, dokładnie opisuje i objaśnia żydowskie rytuały, niezrozumiałe dla nich. Wzmianka o „rozluźnionej pięści” wskazuje na sposób obmywania złożonych razem palców niewielką ilością wody. Po powrocie z rynku Żydzi dokonywali rytualnego obmycia z obawy, że mogli zanieczyścić się dotykając człowieka nieczystego, np. poganina (tzn. kogoś, kto nie jest Żydem).

Zapytali Go więc faryzeusze i uczeni w Piśmie: «Dlaczego Twój uczeń nie postępuje według tradycji starszych, lecz jedzą chleb nieczystymi rękami?» (Mk 7, 5)

Pytanie, a właściwie zarzut, brzmi bardzo podobnie, jak te wcześniej postawione Jezusowi przez faryzeuszów: „Dlaczego Twój uczeń nie poszcza? Dlaczego robią w szabat to, co zabronione?”. Kontekst tych wypowiedzi wskazuje, że nie chodzi im o wcale o dialog i uzyskanie od Jezusa jakiejś odpowiedzi, lecz raczej o oskarżenie Go wobec tłumu, że jest wicherzycielem, który burzy uświęcony, religijny porządek – „tradycję starszych”.

Odpowiedział im: „Słusznie prorok Izajasz powiedział o was, obłudnikach, jak jest napisane: «Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie. Ale czci Mnie na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi». Uchyliliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji” (Mk 7, 6-8)

Jezus demaskuje faryzeuszów jako obłudników (gr. *hypokritai*). Słowo to oznacza grę aktora, który ukrywa swą twarz pod maską, by uchodzić za kogoś innego niż jest. Hipokryzja polega na grze pozorów, ukrywaniu prawdziwych motywów postępowania pod zewnętrznymi formami. Z czasem hipokryta zaczyna sam wierzyć, że fałsz w jego postępowaniu jest szczerą prawdą i staje się duchowym ślepcem. Traci zdolność rzetelnej samooceny, nie umie przyjmować napomnień i wezwań do nawrócenia. Jest gotów zabijać proroków, których Bóg posyła, by otwierali mu oczy (por. Mt 23, 16-35). Hipokryzja faryzeuszów polega najpierw na tym, że stawiają Jezusowi pytanie, które pod pozorem troski o pobożną tradycję jest zastawioną na Jezusa pułapką.

Jezus odpowiada jako Boży Prorok bezlitośnie diagnozując duchową i moralną kondycję swoich rozmówców. Wychodząc od słynnego proroctwa Izajasza (Iz 29, 13) wskazuje, że hipokryzja obejmuje całe ich życie religijne, na pozór wypełnione gorliwym wypełnianiem przykazań Bożych – faryzeusze byli dla współczesnych wzorem tej właśnie gorliwości – gdy w rzeczywistości przeinaczali słowo Boga i omijali Jego przykazania, by zachować stworzoną przez siebie tradycję, niezgodną z wolą Bożą. Ich własna nauka przedstawiana jako przykazanie Boże – jego wyjaśnienie i konkretyzacja – stały się faktycznie zaprzeczeniem woli Bożej. Jezus, dokonując krytyki ich postawy, walczy o ich dusze i pragnie ratować ich przed wiecznym potępieniem.

Potem przywołał znowu tłum do siebie i rzekł do niego: «Słuchajcie Mnie, wszyscy, i zrozumieście! Nic nie wchodzi z zewnątrz w człowieka, co mogłoby uczynić go nieczystym; lecz co wychodzi z człowieka, to czyni człowieka nieczystym (Mk 7, 14-15)

Pod koniec tej sceny Jezus zwraca się do „wszystkich”, a więc do tłumu, ale także do faryzeuszów oraz uczniów, aby zechcieli Go usłuchać i zrozumieć, że człowieka może uczynić nieczystym nie jakiś pokarm czy cokolwiek pochodzące z zewnątrz, lecz tylko zło rodzące się w jego wnętrzu.

W ten sposób Jezus znosi starotestamentowe przepisy dotyczące czystości rytualnej i pokarmów dozwolonych i zabronionych (Kpł 11; Pwt 14). Wszystko, co Bóg stworzył, jest dobre i niczego, co jest spożywane z dziękczynieniem, nie należy odrzucać. Potwierdzi to później Jezus zmartwychwstały w objawieniu przekazanym Piotrowi w Jaffie: Nie nazywaj nieczystym tego, co Bóg oczyścił (Dz 10, 14-15). Wizja ta była dla Piotra wezwaniem, by przełamać „mur wrogości” (Ef 2, 14) oddzielający Żydów od pogan i dopuścić tych ostatnich do wspólnoty Kościoła przez chrzest i Eucharystię, uwalniając ich od konieczności poddania się pod jarzmo starego Prawa.

Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym» (Mk 7, 21-23)

Jezusowe wyjaśnienie wprowadza nowe dla Żydów rozróżnienie pomiędzy „człowiekiem wewnętrznym” (kładącym nacisk na życie duchowe i moralność) a „człowiekiem zewnętrznym” (pozostającym w sferze rytuałów religijnych). Rzeczywistym źródłem nieczystości i grzechu kalającego człowieka nie jest taki czy inny pokarm bądź niezachowanie przepisu o symbolicznym umyciu rąk, ale serce człowieka rozumiane jako siedlisko myśli, pragnień i decyzji, gdzie może zagnieździć się rzeczywiste zło. Jezus podaje tutaj całą listę złych rzeczy – zarówno postaw jak i konkretnych czynów, które są obrzydliwością w oczach Boga, niszczą tego, kto nosi je w sobie, a także zarażają innych wokół. Podobne „katalogi grzechów” podają w swoich listach św. Paweł i św. Piotr (Ga 5, 19-21; Rz 1, 29-31; 1P 4, 3). Ciekawe, że zwieńczeniem tego wykazu jest głupota polegająca na odrzuceniu Bożej Mądrości i zamknięciu się na działanie łaski, co sprawia, że człowiek przestaje widzieć ostateczny sens życia, staje się moralnie oziębiały i żyje w sposób sprzeczny z własnym zbawieniem.

MEDYTACJA

Jeżeli polemiki Jezusa z faryzeuszami zostały tak obszernie zrelacjonowane przez wszystkich ewangelistów, to zapewne dlatego, że problem religijnej hipokryzji może się stać problemem wielu chrześcijan. Uczniowie Jezusa też okazują się po wielokroć nierozumni i oziębiały, o zatwardziałym sercu. Jezus ostrzegał Apostołów przed „kwasem faryzeuszów” (Mk 8, 15), to jest przed niewiarą, która wywołuje takie właśnie skutki.

Kim jest hipokryta? To ktoś, kto sądzi, że jego zadaniem jest doskonale wypełnić Prawo, by okazać się bezgrzesznym wobec Boga i w stosunku do ludzi. Nie rozumie, że zadaniem Prawa było jedynie ujawnienie zła gnieźdzącego się w sercu ludzkim, by wzbudzić w nas potrzebę przebaczenia, miłosierdzia i nawrócenia, a to daje jedynie Jezus Chrystus przez wiarę w Niego! Najpierw to miłosierdzie trzeba przyjąć darmo, z łaski, od Jezusa, który przyszedł zgładzić nasze grzechy, a następnie otworzyć się na udzielanie miłosierdzia innym, grzesznym, jak my sami.

Ponieważ hipokryta (obłudnik) nie daje sobie rady z odgrywaną rolą świetlanego wzoru do naśladowania, zaprzecza prawdzie o sobie na różne sposoby:

a) lubi wyliczać grzechy, których nie popełnił (nikogo nie zabiłem, nie okradłem, nie zdradziłem żony, nie upiłem się do nieprzytomności itd.); dzięki temu chce stworzyć u siebie i u innych wrażenie: „nie jestem taki zły, jak inni”;

b) chętnie spowiada się z grzechów innych ludzi zamiast swoich (zdenerwowałam się na męża, bo przyszedł pijany; pokłóciłem się z teściową, bo z nią nikt nie może wytrzymać...).

Wskutek tego nie widzi własnych grzechów: „ja przecież nic złego nie robię”. Co więcej, realizuje się w formalizmie religijnym, który może przybrać jedną z dwóch wersji:

- maksymalną: mnożenie nabożeństw i modlitw, kreowanie się na osobę bardzo pobożną;
- minimalną: odmawiam czasami pacierz, przystępuję do sakramentów na jedne i drugie święta, czegoż więcej trzeba?...

Charakterystyczne dla hipokryty jest porównywanie się z innymi, co często prowadzi do bezlitosnego ich osądzania i czyni coraz trudniejszym dostrzeżenie u siebie głęboko ukrytego grzechu.

Jak powiedziano w komentarzu, Bóg walczy o serce takiego człowieka: najpierw poprzez światło słowa Bożego, które osądza i przenika sumienie, po drugie przez ludzi, którzy przynoszą mu słowo napomnienia i zachęty w imieniu Boga, a gdy te środki nie wystarczają – Bóg może dotknąć trudnym doświadczeniem, które ma go obudzić i skłonić do zastanowienia nad sobą. Dlatego lepiej jest stanąć przed Bogiem w prostocie i wyznać jak Dawid: „zgrzeszyłem wobec Pana” (2 Sm 12, 13). Wówczas zaczyna docierać do nas dobra nowina: „Pan odpuszcza ci też twój grzech – nie umrzesz”. Gdy rezygnujemy z samousprawiedliwiania się, przestajemy się bronić przed Bożym miłosierdziem, zaczyna się w nas głęboka przemiana, owoc działania łaski Bożej. Człowiek zaś, który doświadczył darmowego przebaczenia i ocalenia, traci ochotę na osądzanie innych. Staje się pokorny i miłosierny i dzięki temu może pociągnąć innych do Chrystusa.